



Polska polityka zagraniczna w 2009 roku

I. Stosunki Polska-UE

Polska – UE: wyzwania roku 2009

Dr Ryszard Bobrowski

Jest oczywiste, iż rok 2009 będzie bardzo trudny zarówno dla Polski, jak i dla UE. O ile jednak dla całej Unii wyzwania nadchodzącego roku będą po części naturalne, wynikające z kalendarza (wybory do PE), albo z rozwoju sytuacji na arenie międzynarodowej (reperkusje i konsekwencje kryzysu finansowego), to Polska niezależnie od tego, iż stawić będzie musiała czoła ogólnym, unijnym trudnościom, zmierzyć się musi również z konsekwencjami własnych błędów czy zaniechań z przeszłości i podjęciem decyzji, które umożliwią jej realizowanie w Unii podmiotowej polityki odpowiadającej na najistotniejsze wyzwania czasu.

Wybory do PE zawsze są ważnym wydarzeniem w Unii, ponieważ w ich wyniku obsadzane jest wiele stanowisk unijnych decydujących bezpośrednio, lub pośrednio o polityce, jaką prowadzić będzie Bruksela w latach następnych. Jednakże nadchodzący rok to nie tylko nowy PE, ale również i nowa KE, a zatem i problem podziału władz i tek komisarycznych między krajami członkowskimi. Przed każdymi takimi nominacjami, i ich akceptacją przez PE, trwają skomplikowane negocjacje polityczne w kancelariach unijnych, które tym razem dodatkowo utrudnione będą poprzez fakt zatrzymania ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego przez Irlandię. Oprócz Irlandii także Polska, Czechy i Niemcy nie zakończyły procesów ratyfikacyjnych, ale tak naprawdę to nie te kraje wstrzymują wprowadzenie w życie Traktatu Lizbońskiego, ale mieszkańcy Zielonej Wyspy. Stąd wielka presja na przeprowadzenie przez nich ponownego głosowania, ale już wiadomo, że powtórne referendum w Irlandii nie odbędzie się wcześniej niż na jesieni 2009 roku, co oznacza, że Traktat Lizboński będzie obowiązywał najwcześniej od 2010 roku. Do tego czasu Unia działa pod rządami Traktatu Nicejskiego, który przewiduje zmniejszenie liczby komisarzy już od 2009 roku. Co więcej, zmiana tego zapisu w Traktacie Nicejskim wymaga zwołania konferencji międzyrządowej, lub innej regulacji a potem ratyfikowania poprawki przez wszystkie 27 państw, a tu mogą pojawić się niespodzianki.

Jeśli Traktat Lizboński nie wejdzie jednak w życie to Unię czekają dalsze wewnętrzne problemy, których hipotetyczne wariantowe rozwiązywanie już dzisiaj winno być jednym z głównym zadań polityki polskiej, ponieważ zapewnienia czołowych polityków z Brukseli w rodzaju „nie ma planu B” służą jedynie uśpieniu naiwności maluczkich.

Jednakże nawet przyjęcie i wejście w życie nowego traktatu nie rozwiąże wielu tak starych, jak i nowych

problemów Unii, i to zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. W pierwszym przypadku podstawowym wyzwaniem jest sposób, czy raczej sposoby radzenia sobie ze światowym kryzysem finansowym. Problem w tym, iż w grę nie wchodzi tu żadna standardowa reakcja w rodzaju manipulowania stopami procentowymi, lub innymi regulacjami EBC, ale *de facto* zatrzymanie, jeśli nie odwrócenie jednego z głównych kierunków unijnej polityki gospodarczej, jakim przez dziesięciolecia był klasyczny liberalizm z jego sztandarowymi hasłami, jak ograniczanie roli państwa w gospodarce, znoszenie barier finansowych, inwestycyjnych, handlowych, itp. Dziś powszechnie sięga się po środki dokładnie im przeciwne, łącznie z częściowymi nacjonalizacjami, olbrzymim dekapitalizowaniem zagrożonych lub upadających firm - narodowych statków flagowych, itd. A tutaj Unia daleka jest od jednomyślności i zarówno starzy, jak i nowi etatyści spotkają się z reakcją tych wszystkich, dla których remedium tkwi nie w powrocie do starych rozwiązań o proveniencji socjalistycznej, ile we wprowadzaniu nowych „postkapitalistycznych” rozwiązań opartych głównie o wiedzę, nowe technologie i wybiegające w przyszłość reformy instytucjonalne.

W takim właśnie kontekście należy widzieć kompleks wyzwań łączących się nie tylko z tzw. pakietem klimatyczno-energetycznym, ale także i niezrealizowane do dziś zadania Agendy Lizbońskiej, czy reformy Wspólnej Polityki Rolnej. We wszystkich tych kwestiach Unia wymaga nowych rozwiązań i propozycji, także polskich, tj. projektów budujących Unię nie najsilniejszych państw, ale jak chcieli jej ojcowie - założyciele: równych i solidarnych.

Nie łatwiejsze, ale trudniejsze będą kwestie łączące się z kształtowaniem wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Unii. Dwa fakty mają tu wielkie znaczenie - zmiany w Waszyngtonie i w Moskwie. Po pierwsze wybór nowego prezydenta Baracka Obamy witany z zadowoleniem w wielu stolicach Unii z pewnością poprawi klimat stosunków transatlantycznych, choć niekoniecznie ich istotę. Tu nie tylko kwestia instalacji w Polsce i Czechach amerykańskiej tarczy antyrakietowej będzie przedmiotem rozbieżnych ocen takich państw jak Niemcy czy Włochy z jednej, a Polska i Wielka Brytania z drugiej strony, ale także nabrzmiałe konflikty, jak Afganistan, gdzie Amerykanie widzą znacznie większe zaangażowanie wojsk sojuszników, Bliski Wschód (Iran, Izrael-Palestyńczycy), przybliżanie Ukrainy i Gruzji do NATO, i im podobne. Po drugiej agresja Rosji na Gruzję przyczyniła się do otwarcia zasadniczej debaty na temat nie tylko stosunków „27-mki” z Moskwą, ale i układu sił wewnątrz Unii, kierunku jej ewolucji, oraz dokonania wyboru strategicznego rozwoju - Quo vadis Unio? Jeżeli nawet 2009 r. nie przyniesie tu, tak ważnych dla nas, rozstrzygających decyzji, to z pewnością wewnętrzna ewolucja poglądów w takich stolicach jak Berlin, Paryż czy Londyn wiele



powie o kierunkach dalszych losów Unii. Pewne nadzieje, ale tylko pewne, można łączyć w tym wyborze z „Partnerstwem Wschodnim”, pod warunkiem jednakże, iż program ten nie pozostanie na papierze, i nie podzieli losu Agendy Lizbońskiej jedynie postulującej innowacyjność i modernizację unijnej gospodarki do 2010 r.

„Silna Polska w silnej Unii Europejskiej” to hasło, jakim prezydent A. Kwaśniewski zachęcał rodaków do udziału w referendum akcesyjnym i udzielenia poparcia dla członkostwa Polski w tej organizacji. Hasło było tyleż piękne, co nieprawdziwe, ponieważ nie odpowiadało w żadnym elemencie rzeczywistości. Nie odpowiadało wówczas, i nie odpowiada dzisiaj, kilka lat po naszej akcesji. Problem Polski polega bowiem na tym, iż nie potrafiliśmy wyjść poza rzucanie populistycznych sloganów w rodzaju „zbudujemy drugą Japonię”, „cud irlandzki nad Wisłą” i im podobnych. W istocie nie wyrażają one nic poza chęcią autorów, odsłaniając jedynie intelektualną pustkę i brak jakiegokolwiek strategicznej myśli o Polsce w Europie, nie mówiąc o przemyślanej, strategicznej wizji.

Nawet pobieżny rzut oka na poglądy i koncepcje czołowych polskich polityków odpowiedzialnych za kształtowanie i realizację polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Polski prezentowane w minionych latach, pokazuje jak bardzo zostały one negatywnie zweryfikowane przez rozgrywającą się na naszych oczach historię. I tak np. minister spraw zagranicznych pierwszych rządów solidarnościowych prof. K. Skubiszewski bezpieczeństwa pokomunistycznej Polski upatrywał naprzód w zreformowanym Układzie Warszawskim, który należało przekształcić w organizację bardziej polityczną niż wojskową, a następnie w rozbudowanym OBWE. Przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego prof. B. Geremek proponował na łamach wznowionego jesienią 1989 r. pisma „Po prostu” powołanie Konfederacji Państw Naddunajskich, jako pewnego substytutu członkostwa Polski w EWG. Premier T. Mazowiecki w czasie swojej wizyty w siedzibie EWG w Brukseli w lutym 1990 r. sugerował powołanie Rady Współpracy Europejskiej najwyraźniej uznając, iż rozmowy nt. członkostwa Polski w tej organizacji nie mają sensu. Perspektywa członkostwa nie została także wniesiona na początku negocjacji o stowarzyszeniu ze Wspólnotami, co skutkowało tym, że zmiana polskiego stanowiska, która nastąpiła już w trakcie negocjacji, nie została przez Brukselę przyjęta, w wyniku czego nasze dążenie do uzyskania pełnego członkostwa w tej organizacji zostało tylko jednostronnie przez nas zapisane w preambule tego dokumentu.

W konsekwencji musiało minąć parę lat, by zwyciężyło przekonanie, że miejsce pokomunistycznej Polski nie znajduje się ani w zreformowanych i zdemokratyzowanych (sic!) prosowieckich instytucjach (polityczny UW, zderusyfikowana RPWG), ani w

trójstronnym układzie z Niemcami i Rosją (senator L. Pastusiak), ani w neutralności (minister obrony P. Kołodziejczyk), lecz w UE i w Pakcie Północnoatlantyckim.

Jednakże nawet i wówczas, po tym historycznym przełomie nie przeprowadzono gruntownej analizy dotyczącej miejsca i roli Polski w nowej Europie zadawalając się kolejnymi hasłami – „Polska w UE” i „Polska w NATO”. Miało to, niestety, nie tylko pozytywne konsekwencje.

Po pierwsze bliska perspektywa wejścia do obu tych elitarnych organizacji odsuwała na plan dalszy, a właściwie w niebyt, niezbędne procesy transformacji, modernizacji i umocnienia państwa – słabego, skorumpowanego, źle zarządzanego i w istocie nie tylko nie solidarnego, ale i mało demokratycznego – na co wskazywało np. szybko postępujące rozwarstwianie społeczeństwa, pozostawienie sobie samemu całego sektora wsi, rolnictwa, i tzw. Polski B. To nie my sami, zgodnie z polską racją stanu i ideaми „Solidarności”, ale to wymogi NATO i warunki stawiane przez UE miały wymusić na nas niezbędne procesy dostosowawcze, i to nie nasz własny wysiłek, i nie nasze pieniądze miały pokryć niezbędne koszty modernizacyjne. W konsekwencji takiego myślenia i nastawienia elit decyzyjnych kierunek, rodzaj, i skala reform niezbędnych do pokonania postkomunistycznych patologii decydowane były nie w Warszawie, ale w zachodnich stolicach, a zatem zgodnie z ich oczekiwaniami i potrzebami, które niekoniecznie musiały być, i częstokroć nie były, zgodne z interesami Polski.

Rezultatem braku strategicznego myślenia i niezdolności naszej klasy rządzącej do określenia polskich szans i możliwości ich zrealizowania w UE jest nieustanna zmiana „mecenatów” i „rzeczników” Polski w tej organizacji, za których raz uznajemy Niemców (premierzy J.K. Bielecki, D. Tusk), innym razem Francuzów (min. B. Geremek), lub Anglików (premier K. Marcinkiewicz). Inna koncepcja mówi o konieczności tworzenia „zmiennych sojuszy” budowanych dla załatwienia takiej, czy innej sprawy (min. Wł. Cimoszewicz). Żadna z nich natomiast nadal nie udziela odpowiedzi na podstawowe pytanie: „Jaka Polska w jakiej Unii”?

A to jest właśnie fundamentalne zadanie, z którym wreszcie musimy się zmierzyć, jeśli nie chcemy by nadal to inni wyznaczali nam tematy i obsadzali nas w odpowiadającym im rolach (patrz m. in.: Traktat Stowarzyszeniowy z UE, który Polskę w krótkim czasie doprowadził do olbrzymiego deficytu handlowego z krajami Unii; niekorzystny dla nas w wielu zapisach Traktat członkowski w UE – *vide* restrykcyjne regulacje dotyczące rolnictwa, sektora stoczniowego; podpisanie przez premiera L. Millera tzw. „listu 8”, itp.).

Nic tak dobitnie nie ilustruje skutków braku tej strategicznej decyzji jak zmieniane o 180 stopni decyzje czołowych polityków SLD, PO i PiS dotyczące naprzód odrzucenia a potem przyjęcia Traktatu



Lizbońskiego i daty zastąpienia złotówki przez euro. W ich wyniku Polska na progu 2009 r. stoi wobec perspektywy wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego, który pomniejszy jej wagę w UE, i szybkiego przyjęcia euro, co narazi złotego w dwuletniej poczekalni EMR II na ataki spekulantów, a potem spowolni rozwój gospodarczy, niższy w strefie euro, albo do blokowania jednej lub obu decyzji, w wyniku czego zostanie szybko politycznie zmarginalizowana i nie dopuszczona - pomimo ogromnych kosztów i wkładu jakie wniosła w transformację Europy - do współdecydowania o strategicznych kierunkach rozwoju UE.

* * * * *

Dr Ryszard Bobrowski – doktor nauk politycznych, publicysta, niezależny wydawca. Publikował artykuły z zakresu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, m. in. w takich pismach jak „Tygodnik Solidarność”, „Polska w Europie”, „Polish Western Affairs”. Od stycznia 1993 wydaje „Przegląd Środkowoeuropejski” (w języku polskim i angielskim, www.centraleuropeanreview.pl), gdzie prezentowane są poglądy znanych polityków, analityków, ludzi biznesu.

II. Stosunki polsko-rosyjskie Jest źle, chociaż dobrze

Andrzej Brzeziecki

Już sama propozycja napisania tekstu o wyzwaniach we wzajemnych relacjach, jakie stoją między Polską a Rosją dotyka sedna problemu. Mówimy bowiem o wyzwaniach, a nie o szansach, nadziejach czy sukcesach związanych z tymi relacjami. Tak samo jak jedyna polsko-rosyjska inicjatywa na szczeblu państwowym, o której mówi się w ostatnim czasie, to wspólna komisja do spraw trudnych. Zatem „wyzwania” i „trudne sprawy” – to pole w jakim się poruszamy myśląc o stosunkach Warszawa-Moskwa. Nie za dobrze to rokuje na rok 2009...

Nie ma co ukrywać, Polska i Rosja znajdują się po dwóch różnych stronach barykady. I jej zburzenie powinno być głównym wyzwaniem. Fundamentem tej barykady jest historia. Właściwie ze wszystkimi innymi sąsiadami Polska dokonała mniej lub bardziej udanego pojednania. Nawet jeśli okresowo dochodzi do sporów na temat interpretacji historii relacji polsko-niemieckich, to dotyczą one określonych środowisk, natomiast oficjalną politykę obu państw można uznać za nakierowaną na poszukiwanie porozumienia, które zapoczątkowali Helmut Kohl i Tadeusz Mazowiecki. Te dobre wzorce starano się przenieść na relacje Warszawy z Kijowem. I także z dobrym skutkiem. Lokalny konflikt o Cmentarz Orłąt we Lwowie został przezwyciężony dzięki woli władz centralnych. I nieważne, czy prezydentem Polski jest Aleksander Kwaśniewski czy Lech Kaczyński, a na Ukrainie fotel prezydenta zajmuje Leonid Kuczma czy Wiktor Juszczenko, najwyższe władze obu krajów dążą do pojednania. Historia przestała być problemem w relacjach z Litwą, a przecież na początku lat 90. XX wieku nie było to takie oczywiste.

Z Rosją jest inaczej. Los jeńców wojennych z 1920 roku, kwestia 17 września 1939 roku, zbrodnia katyńska i tak dalej – wszystko to wciąż są realne problemy między obu państwami. I nie wydaje się, niestety, aby w najbliższym czasie mogły zostać rozwiązane. Oba kraje, Polska i Rosja, znajdują się w stanie pewnego wzburzenia. Rosja w tej dekadzie, jak wielokrotnie mówili to jej politycy, podniosła się z kolan. Oznacza to mniej więcej tyle, że chce czuć dumę – także ze swej przeszłości. Nie jest gotowa za nią przeproszać. Paradoksalnie kryzys gospodarczy niewiele tu zmienił. Co prawda, okazało się, że kłopoty rosyjskich przedsiębiorstw i topniejące rezerwy finansowe zweryfikowały tezę, o tym, że Rosja wraca na arenę międzynarodową jako silny gracz, niemniej kryzys tylko wzmógł tęsknotę za „sprawnym menadżerem”. A kimś takim był w XX wieku Józef Stalin. W Rosji wzbiera kolejna fala neostalinizmu, to wyraz tęsknoty za rządami twardej ręki, która potrafiła zaprowadzić porządek. Dlatego wszelkie trudne



pytania o rządy Stalina będą ignorowane. Zachowanie rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości względem Katynia tylko to potwierdza.

Polska tymczasem sama prowadzi ożywioną dyskusję na temat historii XX w. Postępowanie IPN względem autorów stanu wojennego, dochodzenie przyczyny śmierci gen. Sikorskiego – to sprawy niby odległe, ale mające jeden wspólny mianownik: politykę Kremla wobec Warszawy i jej uzależnienie, które zaczęło się właśnie od Stalina.

Można by długo wymieniać przyczyny sporów dotyczących historii – główny problem polega jednak na tym, że Rosja nie jest dziś zdolna by krytycznie spojrzeć na przeszłość, Polska zaś tego krytycznego spojrzenia domaga się. Chwilowo więc dobrego wyjścia nie ma. Gdy jednak nie znamy rozwiązania problemu, wiele zależy od tego, jak do niego podejmiemy. I to „odpowiednie podejście” stanowi wyzwanie na rok 2009 – rzecz sprowadza się do cierpliwości, nie zaostrażania sporu, spokojnego przedstawiania własnych racji i czekania na lepsze czasy. To byłoby już bardzo dużo.

Innym wyzwaniem jest polityka zagraniczna obu państw. Polska ma podstawy, by obawiać się rosyjskiego imperializmu. Z tych obaw wynika polityka wspierania młodych demokracji na terytorium zwanym poradzieckim. Istnienie państw Europy Wschodniej – najlepiej integrujących się ze strukturami euroatlantyckimi – jest warunkiem polskiego bezpieczeństwa. Kłopot w tym, że dokładnie te same państwa Rosja zalicza do własnej strefy wpływów. Jak ten konflikt interesów przebiega w rzeczywistości, pokazały wydarzenia ukraińskiej rewolucji w 2004 r. czy sytuacja wokół Gruzji w ostatnich latach. Byłoby zbyt pięknym twierdzić, że polskie zaangażowanie na Ukrainie czy Gruzji mogłoby nie zaszkodzić naszym relacjom z Rosją. Kwestią pozostaje zatem skuteczność tego zaangażowania. I tak: rok temu Gruzja była państwem mającym owszem problemy z dwiema prowincjami, ale także krajem z nadziejami na członkostwo w NATO. Dziś Gruzja już jest państwem pozbawionym części terytorium i bez szans na szybkie członkostwo w Sojuszu. Stałoby się tak zapewne niezależnie od tego, czy Polska wspierałaby Saakaszwiliego czy nie.

Wyzwaniem dla Polski i lekcją jaką można wynieść z ostatnich miesięcy jest zrozumienie, że straszenie Rosją wychodzi tylko na korzyść Moskwy. Uwiarygodnia jej politykę zagraniczną i sprawia, że świat zaczyna wierzyć w jej naprężone muskuły. I jej ustępować. Umiejętność dyskusowania o Rosji i prowadzenia dialogu z Rosją to wyzwanie na rok 2009. Być może oba kraje zaangażowane w Gruzji – Polska i Rosja – mogłyby zrobić dla rozwiązania tego konfliktu więcej, gdyby były w stanie ze sobą na jego temat rozmawiać.

Obecny polski rząd sprawia wrażenie, że to rozumie. W 2008 roku doszło do dwóch ważnych wizyt – premiera Donalda Tuska w Moskwie i ministra spraw

zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa w Warszawie. Wizyty te nie stanowiły przełomu w obustronnych relacjach, ale, inaczej niż uważają krytycy tych spotkań, nie było to ich wadą. Ważne było to, że oba kraje mimo sporów, choćby dotyczących kwestii tarczy antyrakietowej, są zdolne do utrzymywania kontaktów, nawet jeśli kurtuazyjnych. Warto pamiętać, że wizyta Ławrowa miała miejsce już po wojnie w Gruzji. W trudnych czasach, jakie nadchodzą to wcale nie taki mały kapitał. Dobrze jeśli w nowym roku będzie on rozbudowywany.

Krótko mówiąc: jest ciężko, lepiej na razie nie będzie, jeśli nie będzie gorzej, to już będzie dobrze.

* * * * *

Andrzej Brzeziecki – dziennikarz i publicysta, specjalizuje się w tematyce Europy Wschodniej. W latach 2002-2008 redaktor „Tygodnika Powszechnego”, obecnie redaktor naczelny dwumiesięcznika „Nowa Europa Wschodnia”. Współautor: „Białoruś - Kartofle i dzinsy” (Kraków 2007), „Ograbiony Naród. Rozmowy z intelektualistami białoruskimi” (Wrocław 2008) oraz „Przed Bogiem” (Warszawa 2005). Współprowadzi blog www.trzyzolwie.blog.onet.pl



III. Stosunki polsko-amerykańskie Polska na marginesie

Tomasz Pichór

Rok 2009 nie przyniesie szczególnych zmian w stosunkach polsko-amerykańskich. Nowa demokratyczna administracja prezydenta Baracka Obamy przede wszystkim będzie, jeśli oczywiście nie dojdzie do poważnego międzynarodowego kryzysu, zaangażowana w sprawy wewnętrzne, związane z przejmowaniem władzy i próbami przeciwdziałania potęgującemu się krachowi ekonomicznemu. Nawet jeżeli do takiego kryzysu dojdzie, (co łatwo sobie wyobrazić, wystarczy tylko pamiętać o wojnie w Afganistanie, coraz większych problemach wewnętrznych nuklearnego Pakistanu, nuklearnych ambicjach Iranu, lub możliwości przeprowadzenia kolejnego wielkiego ataku terrorystycznego na terytorium Stanów Zjednoczonych czy choćby Wielkiej Brytanii) trudno zakładać, by Polska odzyskała równie ważne znaczenie w polityce amerykańskiej jak w dniach, kiedy przygotowywano interwencję w Iraku. I nie sądzę, by taka sytuacja mogła ulec zmianie, pomimo znaczącego zaangażowania Polski w Afganistanie i zgody na budowę tarczy antyrakietowej. Problemy stosunków Polski z naszym „najważniejszym sojusznikiem”, wynikają bowiem nie tyle, z takich czy innych decyzji amerykańskich władz, ale ze stopniowego, ale już zauważalnego zmieniania się polskiego interesu narodowego. Również z powodów czysto geopolitycznych Polska przestaje być ważnym sojusznikiem Waszyngtonu, a Waszyngton Warszawy. Polska powoli zaczyna inaczej patrzeć na Stany Zjednoczone Ameryki.

Niepowodzenie w Iraku

Trudno się temu szczególnie dziwić. Skala wyzwań, jakie stoją przed polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych znacząco wykracza poza potencjał polityczny naszego kraju. Na tym tle wojna i okupacja Iraku wydawały się dosyć prostą, konwencjonalną operacją wojskową. Amerykańskie wojska lądowe musiały wprawdzie pobić armię iracką, później zaś po prostu zapewnić bezpieczeństwo w kraju, który zrzucił brzemień wieloletniej dyktatury Saddama Husajna i partii Bass. Stąd też poparcie Polski, jednego z największych krajów Unii Europejskiej, wydawało się szczególnie ważne. Pomijając kwestie polityczne i propagandowe, wydawało się, że nasza armia dysponowała potencjałem umożliwiającym zapewnienie stabilizacji, kontroli i bezpieczeństwa. Rzeczywistość okazała się nieco bardziej skomplikowana, i Irak szybko stał się sceną wojny domowej. Tutaj nasze możliwości zostały bardzo szybko zweryfikowane. To Amerykanie musieli interweniować we wszystkich krytycznych sytuacjach. Zdolność naszej armii do

samodzielnego zabezpieczenia podporządkowanego jej obszaru okazała się iluzoryczna. Co więcej, na co ostatnio zwrócił uwagę Bartłomiej Sienkiewicz na łamach „Dziennika”, Polska nie potrafiła także zapewnić politycznego poparcia dla swojej misji w Iraku. Z dowodzonej przez Polaków międzynarodowej dywizji wycofali swoje wojska Hiszpanie, Rumuni i jednostkę bojową, wreszcie, co najbardziej bolesne dla polskiej polityki, trzy lata temu z Iraku wycofali się Ukraińcy. Trudno zatem uznać misję w Iraku jako sukces Polski. Wprost przeciwnie: za symbol klęski można uznać wycofane ostatnich naszych żołnierzy w październiku 2008 roku, w chwili, kiedy amerykańska polityka w Iraku zaczyna przynosić pozytywne rezultaty, i możliwe jest jej pomyślne zakończenie. Misja iracka nie wystawiła szczególnie dobrego świadectwa ani polskiej armii ani, co gorsza, dyplomacji.

Afgańska niewiadoma

Kolejną „amerykańską wojną” w jaką zaangażowała się Polska, jest misja w Afganistanie. Wydaje się, że decyzja o utrzymywaniu jednego ze znacznie większych kontyngentów wojskowych wśród państw sojuszniczych (1600 żołnierzy), przejściu odpowiedzialności za prowincję Ghazni jest bezrefleksyjnym przedłużeniem decyzji o wzięciu udziału w amerykańskiej wojnie z terrorem. Z tym, że w przypadku Afganistanu mowy być nie może o jakichkolwiek korzyściach gospodarczych dla Polski, wprost przeciwnie: Polska ponosić będzie koszty odbudowy cywilnej infrastruktury Afganistanu. Również korzyści polityczne stoją pod znakiem zapytania, bowiem w przeciwieństwie do Iraku trudno w ogóle powiedzieć, kiedy i jak wojna w Afganistanie może się w ogóle skończyć. Póki co, siłom NATO nie udało się militarnie zniszczyć partyzantki Talibów, a i politycznego rozwiązania przedłużającego się konfliktu nie za bardzo widać. Tak jak zauważył we wrześniu 2008 roku admirał Michael Mullen, przewodniczący Kolegium Szefów Sztabów USA, zwycięstwo w Afganistanie jest możliwe, ale potrzebna jest „nowa, bardziej skuteczna strategia w regionie”. Amerykanie, po siedmiu latach obecności najwyraźniej takiej strategii nie mają; częściową odpowiedzią może być tylko zwiększenie liczebności wojsk natowskich i przedłużenie (trudno nawet powiedzieć na ile lat) natowskiej obecności w tym kraju. Zasadnym więc jest pytanie, czy tak znaczący polski udział w operacji afgańskiej znajduje swoje uzasadnienie w polskim interesie narodowym? Sukces NATO w wojnie w Afganistanie trudno dzisiaj sobie wyobrazić, a co będzie w wypadku klęski?

Bezpieczna Rosja

Najważniejszą jednak rzeczą, która wpływa na stopniową zmianę polskiego patrzenia na Stany



Zjednoczone jest wzrost poczucia bezpieczeństwa naszego kraju. To w zasadzie, patrząc na naszą historię, rzecz absolutnie bez precedensu. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić realne, militarne zagrożenie naszego terytorium. Kiedy Polska przystępowała do NATO, jednym z podstawowych impulsów tej decyzji był strach przed Rosją. Dzisiaj te obawy niemal zupełnie (poza światem domoroślých mężów stanu z kręgów kancelarii premiera i prezydenta) zanikły. Wojna w Gruzji pokazała wszystkie słabości rosyjskiego „imperializmu”. Rosjanom nie udało się uzyskać jakiegokolwiek znaczącego poparcia międzynarodowego dla akcji w Osetii i w Abchazji, nikt także szczególnie nie spieszy się (tak jak to było w przypadku Kosowa) by uznać „niepodległość” tych dwu rosyjskich protektoratów. Sierpniowe walki pokazały również wszystkie braki armii rosyjskiej, która, i owszem, mogła pobić o wiele słabsze wojska gruzińskie, ale jej wyszkolenie, sprzęt i jakość dowodzenia pozostają wyraźnie w tyle, wobec nie tylko armii amerykańskiej, ale i armii europejskich. Miarą słabości Rosji jest to, że Rosjanie nie odważyli się podjąć politycznego ryzyka obalenia prezydenta Saakaszwiliego, zadowolając się tylko wyparciem i rozbiciem sił gruzińskich z terenów, które i tak od ponad 15 lat faktycznie znajdowały się poza władzą gruzińską. Słowem; kosztem znaczących strat dla międzynarodowego wizerunku Rosji, ryzykując kryzysem ekonomicznym, Rosjanom udało się jedynie obronić *status quo ante bellum*. Trudno uznać to za początek powrotu Rosji do siły i do agresywnej polityki międzynarodowej. Widać tutaj, że mówienie o Rosji, która po pobiciu Gruzji będzie atakowała Ukrainę, a potem, kto wie, może i Polskę, były absolutnie niepoważne.

Jak Ameryka traci sojusznika

Polityczne niepowodzenie w Iraku, wojnie która i tak nie była szczególnie w Polsce popularna, była zacznem wzrostu, wcześniej zupełnie nieznanymi, nastrojów antyamerykańskich. Zawiedzione ambicje polityczne, ale i gospodarcze związane z Irakiem i jego powojenną odbudową, brak dostatecznego offsetu związanego z zakupionymi myśliwcami F-16, fatalna opinia jaką cieszą się te samoloty w polskich mediach, wreszcie ciągle istnienie reżimu wizowego, spowodowały ochłodzenie polskich sympatii wobec niegdyś legendarnej Ameryki. Tym bardziej, że raczej antyamerykańsko nastawiona Europa otworzyła dla nas szeroko swoje bramy. Możliwość podróżowania bez jakichkolwiek ograniczeń, podejmowania pracy w wielu państwach, napływ unijnych pieniędzy, modernizujących nasz kraj, jest widoczny dla każdego Polaka. W ciągu ostatnich kilku lat Polska odczuła realne korzyści z członkostwa w Unii Europejskiej. Co więcej, nie są one uzależnione od toczenia wojen w bardzo egzotycznych, z polskiego punktu widzenia, miejscach na mapie świata. Co ciekawe, o ile misja w

Iraku czy w Afganistanie (choć to jest już operacja NATO, nie tylko USA), spotkała się z mieszanymi uczuciami Polaków, to wysłanie blisko 400 żołnierzy na misję UE w Czadzie, które nie przyniosło absolutnie żadnych korzyści Polsce a jedynie Francji, nie spotkało się już z jakimkolwiek zainteresowaniem opinii publicznej.

Powrót normalności

Ten przegląd problemów w stosunkach polsko-amerykańskich pokazuje, że dalsze publiczne i gromkie deklaracje politycznej wiary w to, że Ameryka jest naszym najważniejszym sojusznikiem, nie zmieniają faktu, że Polska nie ma już większego interesu w tym, by szczególnie zabiegać o przychyłność Ameryki. Ameryka ciągle pozostaje niejako „globalnym” gwarantem bezpieczeństwa Polski; lokalnie jednak pomyślność naszego kraju zależy od jej polityki europejskiej. Skoro Ameryka pozostaje opoką, tak wygodnego dla nas *status quo*, dlatego też wszelkie próby jego zmiany powinny spotkać się z polskim przeciwdziałaniem. Tak samo jak rzucenie wyzwania amerykańskiemu przywództwu (co wydaje się być ambicją części europejskich elit). Jednak amerykańskie interesy i uwaga zaangażowane są na Bliskim Wschodzie i w coraz większym stopniu w Azji. Państwa, tak jak Rosja, traktowane w Polsce z co najmniej uzasadnioną historycznie podejrzliwością, są dla Amerykanów nader cennym sojusznikiem. Jak napisał Dimitri K. Simes na łamach „The National Interest”: „Współpraca z Rosją nie jest nagrodą za jej dobre zachowanie – jest czymś bardzo potrzebnym, czy nawet niezbędnym dla żywotnych interesów Stanów Zjednoczonych”. Identyczną opinię powinni podzielać i polscy politycy. Sądzę, że jeżeli Polska w swojej polityce zagranicznej nie będzie umiała wyjść poza historyczne stereotypy, nie będzie znaczącym sojusznikiem dla Waszyngtonu. I odwrotnie, jeżeli będziemy umieli poprawnie ułożyć swoje stosunki z Rosją, bez względu na jej politykę wewnętrzną, czy nawet wobec tzw. „bliskiej zagranicy”, będziemy umieli powstrzymać europejskich fantastów od niebezpiecznych marzeń o Europie jako konkurencji dla Ameryki, nasza rola w Waszyngtonie będzie wzrastać. Ale to nie jest plan nie tyle na najbliższy rok, ale na wiele, wiele lat.

* * * * *

Tomasz Pichór – studiował na Wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie redaktor naczelny kwartalnika „Nowe Sprawy Polityczne” poświęconego polityce międzynarodowej, historii i kulturze. Publikował m.in. na łamach „Kultury”, „Życia” i „Gazety Wyborczej”.



IV. Wojsko Polskie w 2009 roku Żołnierze na eksport

Ppłk Artur Gołowski

Wojsko Polskie będzie w 2009 roku reprezentowane w dziewięciu operacjach zagranicznych. Mapa militarnej obecności naszych żołnierzy się nie zmieni. Kontyngenty mieć będziemy od Afganistanu po Czad i Morze Śródziemne. Główny wysiłek kontrybucyjny tradycyjnie spoczywa na najliczniejszych w naszych siłach zbrojnych Wojskach Lądowych. Misje pochłoną 765 mln zł i stanowią będą 3,1 proc. budżetu MON. To kwota wyższa niż w tym roku o 85 mln zł (12 proc.), co wynika z podwyżek stawek należności zagranicznych, wypłacanych personelowi kontyngentów oraz ze wzrostu liczebności polskiego kontyngentu w Afganistanie. Wzrosną ponadto misyjne wydatki objęte centralnymi planami rzeczowymi, czyli zakupy potrzebnych kontyngentom amunicji, sprzętu i uzbrojenia - o 22 proc.

Priorytetowo traktowane będzie uczestnictwo w natowskich siłach ISAF. Dla żołnierzy to najniebezpieczniejsza operacja, wymagająca najnowocześniejszego i różnorodnego ekwipunku oraz wszechstronnego wyszkolenia. Od polityków i generalicji wymaga ona ciągłej uwagi. Od jesieni 2008 roku odpowiadamy za bezpieczeństwo prowincji Ghazni na wschodzie kraju i w niej skomasowaliśmy gros sił kontyngentu. Łącznie mamy w Afganistanie już 1600 żołnierzy i pracowników; niewykluczone, iż w przyszłości ich jeszcze przybędzie. Oprócz transporterów Rosomak i wypożyczonych tymczasowo od Amerykanów odpornych wozów patrolowych Cougar (klasy MRAP) o potencjale bojowym zgrupowania stanowią samobieżne armatohaubice kalibru 152 mm Dana oraz osiem śmigłowców - po cztery szturmowe Mi-24W i transportowych Mi-17I, stacjonujących poza Ghazni, w bazie Bagram, ze względu na infrastrukturę lotniskową. Działła służą ochronie sił własnych, pojazdy opancerzone i wiroplaty zapewniają swobodę manewru i mobilność pododdziałom kontyngentu. Polacy zajmują się szkoleniem miejscowych jednostek wojskowych i policji (wykorzystując doświadczenia z Iraku), patrolowaniem i zbieraniem informacji o talibach i przemyśle narkotyków, wspieraniem lokalnych władz w odbudowie infrastruktury cywilnej oraz organizacji międzynarodowych i pozarządowych w niesieniu pomocy humanitarnej. Nowością dla Polski będzie półroczne przejście przez kontyngent odpowiedzialności za funkcjonowanie Międzynarodowego Portu Lotniczego w Kabulu. To zadanie jest powierzone rotacyjnie poszczególnym kontyngentom państw NATO. Na misję tego rodzaju wydelegujemy po raz pierwszy kontrolerów ruchu lotniczego, nawigatorów i specjalistów służby informacji lotniczej.

Drugą co do ważności jest dla naszego rządu misja Unii Europejskiej w Czadzie, prowadzona jako wyraz Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Nasz kontyngent przebywa w tym państwie od wiosny 2008 roku, zapewnia bezpieczeństwo we wschodnim Czadzie, umożliwiając dostarczanie pomocy humanitarnej do obozów uchodźców z Darfuru oraz swobodną pracę personelowi organizacji humanitarnych. Polacy, a jest ich 400, zajmują się patrolowaniem i monitorowaniem sytuacji lokalnej, konwojowaniem transportów z pomocą, w sytuacjach szczególnych mogą interweniować - jeśli są świadkami łamania praw człowieka lub popełniania przestępstw. W resorcie obrony narodowej liczymy się z tym, że wiosną 2009 roku misja zostanie zredukowana. 15 marca wygaśnie roczny mandat przyznany przez ONZ jednostkom unijnym, a sama Unia Europejska nie wydaje się być zainteresowana kontynuacją tej najtrudniejszej logistycznie w jej dotychczasowym dorobku misji. Prawdopodobnie odpowiedzialność za bezpieczeństwo uchodźców przejmą jednostki pod flagą ONZ lub Unii Afrykańskiej. Po zmniejszeniu kontyngentu, 300 polskich żołnierzy będzie służyć w regionie jeszcze przez co najmniej rok.

Na kontynencie europejskim Wojsko Polskie pozostanie zaangażowane w dwie operacje bałkańskie - unijną misję EUFOR w Bośni-Hercegowinie (zwarty kontyngent mamy tam już 14 rok) i natowską misję KFOR w Kosowie. W Bośni nasz kontyngent liczy około 210 żołnierzy i pracowników i tworzy wraz z żołnierzami z Hiszpanii, Węgier i Turcji Wielonarodowy Batalion Manewrowy. Niewykluczone, że obecność wojskowa Unii Europejskiej w tym kraju zostanie zastąpiona szerszą obecnością cywilną (policyjną) właśnie w 2009 roku. W Kosowie, niepodległym od 2008 roku, polscy żołnierze służą od początku operacji, od lata 1999 roku. Nasz kontyngent kilkakrotnie zmieniał strukturę, stosownie do zmieniającej się sytuacji polityczno-wojskowej Kosowa i przemian sił KFOR. Obecnie liczy około 300 żołnierzy i pracowników; zajmuje się przeciwdziałaniem przestępczości i przemytowi oraz wspiera władze lokalne i policję w utrzymaniu bezpieczeństwa.

Po wycofaniu w październiku 2008 roku około 900-osobowego kontyngentu z Iraku Polska utrzymuje tam grupę 20 oficerów w misji szkoleniowej NATO (NATO Training Mission - Iraq), uczestniczącą w szkoleniu miejscowych sił bezpieczeństwa, głównie wojska.

O obecności polskich żołnierzy w siłach ONZ na Bliskim Wschodzie - UNIFIL i UNDOF - wypada mówić w kategoriach tradycji. Od ćwierć wieku naszych wojskowych widać w Siłach Rozdzielająco-Obszerwacyjnych ONZ w Syryjskiej Republice Arabskiej (UNDOF); obecnie mamy tam 370 żołnierzy i pracowników, zajmujących się nadzorowaniem zawieszenia ognia w przydzielonej strefie. Natomiast kontyngent w Tymczasowych Siłach ONZ w Libanie (UNIFIL) mamy od 1992 roku. Obecnie liczy on 500 żołnierzy i pracowników i zajmuje się zaopatrzeniem



w żywność, paliwa i materiały inżynieryjne wszystkich kontyngentów narodowych tworzących siły UNIFIL. Koszty utrzymania obu bliskowschodnich kontyngentów refunduje nam w jednej trzeciej części ONZ.

Specyficznym kontyngentem jest okręt podwodny ORP „Kondor”, delegowany w październiku 2008 roku do udziału w natowskiej misji *Active Endeavour* na Morzu Śródziemnym. Celem operacji uruchomionej w 2001 roku jest monitorowanie ruchu morskiego, poszukiwanie jednostek wykorzystywanych przez organizacje terrorystyczne, zapobieganie nielegalnej imigracji oraz przemytowi broni czy materiałów radioaktywnych. Nasi podwodniacy będą służyć na tym akwenie przez pół roku, a ponieważ życie na ciasnej jednostce jest dalekie od wygody, licząca 27 osób załoga została wymieniona w styczniu 2009 roku. „Kondor” wróci do Polski wiosną 2009 roku. Jest drugim polskim okrętem podwodnym operującym na Morzu Śródziemnym po II wojnie światowej. Jego poprzednikiem, w tej samej misji *Active Endeavour*, był dwukrotnie ORP „Bielik”.

Kolejną małą misją jest udział 26-osobowego kontyngentu żandarmów i policjantów, stacjonujących od października 2008 roku w Gruzji, w Misji Obserwacyjnej UE w tym kraju.

Istotnym zjawiskiem będzie zwiększenie aktywności wojskowej dyplomacji – poprzez zwiększenie liczby polskich ataszatów wojskowych. W 2009 roku funkcjonować powinny 52 ataszaty (w tym 6 nowo utworzonych), akredytowane w 70 państwach, obsadzone przez 90 żołnierzy i pracowników.

Zatem w ostatnim roku korzystania z przymusowej służby zasadniczej Wojsko Polskie zamierza utrzymywać około 3430 żołnierzy zawodowych i nadterminowych w misjach pokojowych NATO, UE i ONZ. To o jedną trzecią mniej niż w szczycie zaangażowania w Iraku, gdy mieliśmy za granicą jednocześnie około 5000 mundurowych. Ale drugie tyle żołnierzy przygotowuje się do zamienienia poprzedników, gdy zakończy się ich tura w misji. Ponadto poprzednia zmiana „misjonarzy” odtwarza gotowość po powrocie z zagranicznego zadania. Oznacza to, że w działalność zagraniczną naszej armii zaangażowany jest co piąty żołnierz liczących około 45 tysięcy mundurowych Wojsk Lądowych. Dodatkowo wojsko przygotowuje komponenty do Sił Odpowiedzi NATO i planuje przyszłe grupy bojowe UE.

* * * * *

Ppłk Artur Goławski – publicysta tygodnika „Polska Zbrojna”, uczestnik pierwszej polskiej misji pod auspicjami NATO (1996, IFOR, Bośnia-Hercegowina), absolwent m. in. podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na Uniwersytecie Warszawskim.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależną, apolityczną instytucją, której misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji, oraz wspieranie działań mających na celu umacnianie społeczeństwa obywatelskiego. Fundacja prowadzi swoją działalność zarówno w Polsce jak i za granicą ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej i Wschodniej jak i Ameryki Północnej.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów www.institutprzywodztwa.pl

Fundacja jest organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych www.warsawcongress.pl, Akademii Młodych Dyplomatów www.akademia.diplomacy.pl oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych www.non-gov.org

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymał profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Alaksandar Milinkiewicz, lider demokratycznej opozycji na Białorusi oraz prezydent Lech Wałęsa.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na www.pulaski.pl

Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej bądź bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z Redaktorem Naczelnym p. Dominikiem Jankowskim djankowski@pulaski.pl. Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie www.pulaski.pl



Polish foreign policy in 2009

Relations Poland – EU Poland – EU: challenges in 2009

Ryszard Bobrowski, PhD

It seems obvious that the year 2009 will be difficult for both Poland and the EU. Whereas this year the challenges will be relatively natural for most EU member states, e.g. elections to the European Parliament or the developments on the international arena (i.e. the repercussions and the consequences of the financial crisis), Poland will not only face general EU dilemmas but will also have to deal with the consequences of its own mistakes and past renunciations, and make decisions which will be crucial for its policy making.

The elections to the European Parliament are an important event in the EU itself, for they determine the distribution of important positions within its structures and consequently will have a great impact on future policies. However, the year 2009 does not only involve elections to the new European Parliament but also to the new European Commission, where the member states will fight over power distribution. Before this happens, fairly complicated political negotiations in the EU offices will take place and now will be additionally hampered by the lack of full ratification of the Lisbon Treaty. Apart from Ireland, the ratification process has still to be completed by Poland, the Czech Republic and Germany. But it is Ireland that has to carry the greatest amount of responsibility over suspension of the Lisbon Treaty enforcement. Hence the immense pressure to conduct another referendum. It is already clear that this referendum is not going to be held earlier than autumn 2009, which means that the Treaty will not be effective until 2010. In the meantime, the EU will operate according to the Nice Treaty which assumes decreasing the number of commissioners from 2009. Moreover, any changes to the Nice Treaty would require an intergovernmental conference, new laws to be passed, and then ratification of any amendment by all 27 member states. Here some surprises might be thrown up.

If the Lisbon Treaty fails to be implemented, the EU should expect another series of internal problems to which finding hypothetical multi-variant solutions should already be one of the major tasks of Polish policy, because the plausible reassuring words of leading politicians in Brussels stating that 'there is no plan B' serve only to put the vigilance of the naïve to sleep.

Nevertheless, even if ratification and enforcement of the new treaty does take place, it will not solve any of the old and new problems, in the respective spheres of internal and external policy. In the first case the main

challenge is the response to the global financial crisis. The problem is that here it is not about a simple standard reaction such as manipulating the interest rates or other ECB's regulations, but a *de facto* halting, if not reversing, of one of the major directions of the EU economic policies which for many decades had been classic liberalism with its flagship slogans such as limiting the role of state intervention, lifting financial, investment and trade barriers, etc. What is being applied today is antithetical to this philosophy: partial nationalization, enormous de-capitalization of those at risk or already collapsing, e.g. a national flagship, etc. In this respect the EU is far from unanimous, and both the old and the new state-intervention supporters will face the reaction of all those for whom the main remedy does not lie in the return to the old, well-known solutions of socialist provenance, but in implementing new "post-capitalist" solutions based mostly on knowledge, new technologies and institutional reforms.

This is the context in which the complexity of challenges should be viewed. They not only relate to the so called climate-energy package, but also to the still uncompleted tasks of the Lisbon Agenda or a reform of the Common Agricultural Policy. All these issues require new solutions and propositions, also to be introduced by Poland, i.e. projects aiming at building an EU composed of not just the strongest ones, but, as the founding fathers wished, of equal and subscribing to the solidarity principle ones.

Shaping the common foreign and security policy of the EU will definitely become more difficult. Two facts may be of crucial importance here: changes in Washington and Moscow. Firstly, the election Barack Obama as the next President of the United States, an outcome welcomed contentedly by many EU capitals, will definitely improve the climate of transatlantic relations but not necessarily their content. It is not only a question of the anti-missile shield installation in Poland and the Czech Republic that will be subject to varying levels of enthusiasm, by Germany and Italy on the one hand, and Poland and Great Britain on the other, but also severe conflicts, e.g. in Afghanistan (where the U.S. will notice a far greater engagement of its allies), the Middle East (Iran, Israel), bringing Ukraine and Georgia closer to NATO, and suchlike. Secondly, the Russian aggression in Georgia has contributed to opening a crucial debate on the subject of not only the relations between the EU and Russia, but also the distribution of power within the EU, the direction of its evolution and making a decision over its strategic development – Quo vadis Union? Even if the year 2009 does not bring any substantial, final decisions, then the internal evolution of thought in capitals like Berlin, Paris or London will certainly say a lot about the future directions of the EU's fate. Some hopes, but only a few, may be pinned on the "Eastern Partnership" provided that the project does not remain on paper and does not share the fate of the Lisbon Agenda **only**



postulating innovativeness and modernization of the EU economy until 2010.

"Strong Poland in a strong European Union" is a statement former Polish President Aleksander Kwaśniewski delivered while encouraging the Poles to give their support to Poland's membership in the EU. The slogan was as pretty as it was false, and it had nothing to do with the reality both in the past and at the present, a few years after the country's accession. The problem lies in the fact that Poland has not managed to go further than raising populist slogans like: "We will build another Japan", "Irish miracle on the Vistula", etc. As a matter of fact these mottos are not only deprived of any meaning, apart from a certain degree of desire of their authors, but also, more importantly, reveal the intellectual vacuity and the lack of any sort of a strategic idea about the place of Poland in Europe; they hardly represent a strategic, well thought-out vision for the future.

Even a quick glance at the outlooks and ideas of the key Polish politicians responsible for the shape and realisation of Polish foreign and security policy shows how badly history has interpreted their deeds. For example, a former Minister of Foreign Affairs of the first Solidarity government, professor Krzysztof Skubiszewski considered first a reformed Warsaw Pact (which ought to have been transformed into a more political, rather than military, organization) and then an expanded OSCE (The Organization for Security and Co-operation in Europe) to be the foundation for security of post-communist Poland. The chairman of the Civic Parliamentary Club, professor Bronisław Geremek suggested in the magazine "Po Prostu" setting up the Danubian Confederation as a substitute for Poland's membership of the European Economic Community (EEC). Former Prime Minister Tadeusz Mazowiecki during his visit to EEC's headquarters in Brussels in February 1990 proposed establishing a Council of the European Community, clearly regarding any talks on Poland's accession to EEC as pointless. Neither was the issue of membership raised at the beginning of negotiations on association agreement with the Communities, which resulted in the fact that the alteration of the Polish stance which occurred during the negotiations was not accepted by Brussels. Consequently Poland's pursuit of full membership was only unilaterally implemented in the document's preamble. As a result of all this, it took several years to secure victory for the belief that the place for post-communist Poland was neither in the reformed and democratised pro-Soviet institutions (such as political Warsaw Pact or de-russified Council for Mutual Economic Assistance), nor in a trilateral treaty with Germany and Russia (an idea propounded by senator Longin Pastusiak) or in neutrality (favoured by Minister of Defense Piotr Kołodziejczyk), but within the EU and NATO.

Even then, after this historic breakthrough, a sound analysis on what position Poland should take in new Europe failed to be conducted. Instead, all that transpired was a series of uninspiring slogans (such as "Poland in the EU" and "Poland in NATO") that had a negligible impact.

First of all, the prospect of joining these two elite organizations receded into the distance, along with hopes for the essential transformation and modernization to take place. These reforms were badly needed in a country which was weak, corrupted, and badly governed, lacking solidarity and democratic institutions; a country abandoning its agricultural sector and moving towards a two-tier society. No Poles themselves, according to the Polish "raison d'état" and the ideas of "Solidarity" movement, but the EU and NATO requirements were to force Poland through its modernization processes. As a result of such a thinking and attitude of ruling elites, the direction and scale of essential reforms needed to win over post-communist pathologies were decided not in Warsaw but in Western capitals and in accordance with their expectations; expectations which frequently had little in common with the Polish interests.

As a result of the lack of strategic thinking and the inability of Poland's governing powers to determine Poland's chances to execute EU goals, there is a constant change of 'patrons' or 'spokesmen' of Poland in the structures of this organization. For a while Poland placed its faith in Germany (under former Prime Minister Jan Krzysztof Bielecki and current Prime Minister Donald Tusk); later these hopes resided in the French (Minister Bronisław Geremek) or the English (former Prime Minister Kazimierz Marcinkiewicz). Minister Włodzimierz Cimoszewicz hinted at the necessity of creating a network of allies, so as to deal with a range of different issues. None of them, however, answers the question: "What kind of Poland should there be, and in what kind of EU?"

This is exactly what our task should be. We finally have to deal with it, if we do not want others to set our goals and cast us in parts suitable for them (see: the Association Agreement with the EU, which led to Poland's huge trade deficit with the EU states; the in many respects unfavourable EU accession Treaty with its restrictive regulations on agriculture, shipyard sector; the signing of the so-called 'letter of the eight' by Prime Minister Leszek Miller, etc.).

Nothing illustrates so pointedly this lack of any strategic decision as the vacillating decisions of key SLD, PO and PiS politicians: the Lisbon Treaty first being rejected and then accepted; the ever-fluctuating date of entry into the euro zone. Poland at the threshold of 2009 is facing, on the one hand, the enforcement of the Lisbon Treaty which will diminish its importance within the EU, and rapid entry into the euro zone which will expose the Polish złoty to first attacks of profiteers in a two-year waiting room of EMR II, and then a deceleration of economic development



or, on the other hand, Poland could block one or both issues which will result in its further political marginalization, despite the huge paid cost and contribution given to the process of Europe's transformation, which will keep Poland away from co-operating in decision making on strategic directions of the EU's development.

* * * * *

Ryszard Bobrowski, PhD – PhD in political science, author of many publications, independent editor. He published articles on foreign and security policy in magazines like "Tygodnik Solidarność", "Polska w Europie", "Polish Western Affairs". Since January 1993 he has published "Przegląd Środkowoeuropejski" (both in Polish and English, www.centraleuropeanreview.pl), with views of renowned politicians, analysts and businessmen.

II. Polish-Russian relations *It's bad, though, good*

Andrzej Brzeziecki

The proposition of writing anything about challenges of mutual relations between Poland and Russia hints at the essence of the problem. Thus, we are talking about challenges and not about chances, hopes or the successes of these relations. In the same context, the only Polish-Russian initiative on the state level recently discussed is a common committee for difficult affairs. So, 'challenges' and 'difficult affairs': this is where Warsaw-Moscow relations are in 2009. Not a particularly good omen...

All is clear, Poland and Russia are on opposite sides of the barricade and its demolition should be a primary aim for both countries. The main component of this barricade is definitely history. Poland has achieved more or less successful reconciliations with the rest of its neighbours. Of course, there have always been certain recurring squabbles over the interpretation of history of Polish-German relations; however, they occur only in certain circles, whereas the official policy of the two states is considered to have been directed towards seeking a common agreement initiated by Helmut Kohl and Tadeusz Mazowiecki. These good patterns have also been applied in relations between Warsaw and Kiev, with the respective governments succeeding in overcoming local conflict over the Cemetery of Eaglets in Lvov. When such agreement is sought by both parties, it is of little importance whether Aleksander Kwaśniewski or Lech Kaczyński is Polish president and Leonid Kuchma or Victor Yushchenko their counterpart in Ukraine. History is no longer a problem in relations with Lithuania, which was not so obvious at the beginning of the nineties.

The Russian picture is not quite so rosy. Prisoners of war in 1920, September 17, 1939, Katyń, etc.: the two nations have yet to resolve satisfactorily these questions, and it seems unlikely they will do so in the near future. Both countries are going through a period of upheaval. In the past decade Russia has risen from its knees. It wants to feel proud of itself again; and proud of its past too. Apologies are out of the question.

Despite the problems of Russian entrepreneurs and melting financial reserves, the economic crisis has so far failed to make much of an impact on this renewed sense that Russian is once more a powerful player on the international stage. What the crisis has done is intensify the traditional Russian yearning for a strong leader. The wave of neo-Stalinism that Russia has been experiencing recently is another manifestation of the country's deep-seated desire for a heavy-handed regime able to impose order. In such a climate, all the uneasy questions about Stalin's rule will be ignored.



The behaviour of the Russian judiciary only confirms this.

Meanwhile, Poland has been having a heated discussion on the history of the 20th century. Such matters IPN's (Institute of National Remembrance) proceedings with regard to the authors of the martial law, the inquest into the causes of General Sikorski's death: these matters can all be reduced to a single common denominator: the Kremlin's subjugation of Warsaw, beginning with Stalin's rule.

The main problem is that Russia is not capable of looking at its past with a degree of self-criticism, and Poland is demanding this kind of stance. For the time being, there is no good solution but if there is no such solution everything depends on the attitude. The 'right attitude' is a challenge for 2009 – it all comes down to patience, calm presentation of points, trying not to intensify the conflict, and waiting for better times.

Another challenge is the foreign policy of both countries. Poland has got grounds to be afraid of Russian imperialism – hence the policy of supporting young democracies on the post-Soviet territory. Pushing these Eastern European countries towards inclusion within western structures is a main plank of Poland's security strategy. The problem is that these same countries are seen by Russia as being within its sphere of influence. These competing interests came to the fore during Ukraine's 'Orange revolution' of 2004 and Georgia's ongoing troubles over the last few years. It would be too optimistic to say that Polish involvement in Ukraine or Georgia did not have a negative impact on our relations with Russia. The efficiency of such involvement seems crucial here. A year ago Georgia indeed experienced problems with its two provinces, but it was also a country hoping to join NATO. Today Georgia has lost part of its territory along with any hopes of joining the alliance. The situation would have been the same whether Georgia had had Polish support or not.

Poland, learning its lesson from recent events, needs to understand that using Russia as a tool of deterrence favours only Russia. It makes its foreign policy more credible and the world starts to believe in its tense muscles and relents. Discussing Russia and having a dialogue with Russia is a challenge for 2009. Perhaps Poland and Russia could have done more to solve the conflict in Georgia if they had known how to or had been able to talk with each other about it.

The current Polish government gives the impression that it realises this. There were two important visits: Prime Minister Donald Tusk visited Moscow and the Russian Foreign Minister Sergey Lavrov came to Warsaw. Those visits did not really bring any substantial breakthrough in bilateral relations but this should not count against them, as some critics admit. The crucial point was that the two countries, despite mutual disagreements relating to the anti-missile shield, are capable of maintaining contact, if only out of courtesy. It is worth remembering that Lavrov's visit

took place just after the Georgian conflict. In difficult times this accounts for a great deal of capital, and it ought to be further developed.

To put it in a nutshell: it is hard; it is not going to improve in the short term; avoiding further deterioration should be judged a success.

* * * * *

Andrzej Brzeziecki – journalist and writer, specializes in Eastern European affairs. Between 2002 and 2008 he was editor of magazine "Tygodnik Powszechny". At present he is a chief editor of a bi-monthly "Nowa Europa Wschodnia". He co-authored: "Białoruś – Kartofle i dżinsy" (Kraków 2007), "Ograbiony Naród Rozmowy z intelektualistami białoruskimi" (Wrocław 2008) and "Przed Bogiem" (Warszawa 2005). He co-writes a blog: www.trzyzolwie.blog.onet.pl



III. Polish-American relations Poland marginalized

Tomasz Pichór

The year 2009 will not bring any particular changes to Polish-American relations. The new Democratic administration of President Obama will above all become engaged in internal affairs connected with the transition to power and trying to counteract the economic slump. Of course, these priorities will change should some major international crisis occur. If one does (and it ought to be enough to mention here the war in Afghanistan, increasing internal problems of nuclear Pakistan, nuclear ambitions of Iran or the possibility of another major terrorist attack in the U.S. or Great Britain) it is difficult to assume that Poland could matter as much as it did when preparing for the Iraq intervention. I also do not believe that such a perception could change, despite Poland's substantial engagement in Afghanistan or the project of the anti-missile shield. The problems between Poland and the U.S. are not so much a result of the American administration's decisions, but originate in a gradual change of Polish national interest. For geopolitical reasons Poland ceased to be an important ally of Washington and vice versa. It becomes apparent that Poland has slowly begun to perceive the U.S. in a different way.

The failure in Iraq

The number of challenges the U.S. will have to face goes far beyond the political potential of our country. For the U.S. the war and occupation of Iraq are just a simple, conventional military operation. The American ground army had to combat the Iraqi army and then ensure the security of the country. Hence the support of Poland, one of the biggest countries of the EU, did seem at the time particularly important. Disregarding political and propaganda issues it looked like the stabilization could have been ensured. However, the reality appeared to be a little more complicated, and a civil war soon ensued. It was the Americans who had to intervene in all the major critical situations. The ability of the Polish army to secure a certain area was merely theoretical. Moreover, as pointed out by Bartłomiej Sienkiewicz in Dziennik, Poland was also unable to give political support for its mission in Iraq. The Spanish and Romanian units, along with the Ukrainians, all withdrew from the international division led by the Poles.

Therefore, it is hardly possible to say that Polish mission in Iraq was a success. On the contrary, a vivid symbol of our failure might be the fact of withdrawing the rest of the Polish troops in October 2008 at the moment when American policy in Iraq has started to bring some positive results. Our presence there did not

put either our army or, what is worse, our diplomacy, in a good light.

The Afghan unknown

Another 'American war' Poland got involved in is the mission in Afghanistan. It seems that the decision to keep one of the largest contingents among the allies (1600 soldiers), that took over the responsibility of Ghazni province, is just a pointless, thoughtless prolongation of the American war on terror. However, in the case of Afghanistan one cannot talk about any economic benefits. Quite the reverse, in fact: Poland will have to bear the costs of the reconstruction of Afghanistan's civil infrastructure. Any possible political benefits are questionable, as, unlike in Iraq, it is difficult to say how or when the war might end. NATO still has not managed to defeat Taliban guerilla forces, and there is no real political solution to the problem either. As noted by Admiral Michael Mullen, Chairman of the Joint Chiefs of Staff in September 2008, the victory in Afghanistan is possible, but "a new, more effective strategy in the region is essential".

The Americans, after seven years presence there, do not seem to have such a strategy. Increasing the number of soldiers and extending NATO's presence might only prove a partial solution. So whether Poland's great involvement in the Afghan operation really makes sense seems to be a justifiable question. NATO's success is hardly imaginable at present, and what happens in the case of failure?

Safe Russia

Nevertheless, the most influential factor in how Poland perceives the U.S. is the increasing security of our country. This has no precedence in our history and it is difficult to imagine any real military threat to the Polish territory. When Poland joined NATO, one of the main impulses of this decision was a fear of Russia. Today such fears have completely disappeared (except for the views of all the great statesmen from the chancelleries of the Prime Minister and the President). The war in Georgia has revealed all the weaknesses of Russian 'imperialism'. The Russians did not manage to gain any major, internationally expressed, support for their operations in Ossetia and Abkhazia, and nobody really rushes to recognize the new republics' 'independence' as had happened in the case of Kosovo. All the deficiencies of the Russian army were revealed; while it was able to overrun the much weaker Georgian army, the training, equipment, and quality of command remain far behind the American and European armies. One of the signs of Russia's weakness is that they did not run the risk of removing President Saakashvili, and remained satisfied only with the displacement of the Georgian forces from the territories which in fact had not been under Georgian jurisdiction for more than 15 years. Russia has only



managed to defend the *status quo ante bellum* by means of a great loss in international prestige. It is hard to see how the events of August 2008 can be judged evidence of a return to strength. The notion that after Georgia's defeat, Poland or Ukraine might be next now seems entirely ridiculous.

How America is losing its ally

The war in Iraq was not popular in Poland, and it contributed to the beginning of anti-American sentiment in Poland, which further political failures in Iraq did little to halt. Abandoned political and economic hopes, the bungled F-16 deal, negative opinion on these aircrafts expressed by the Polish media, and the decision to stick with the existing visa regime for Poles wishing to visit the U.S. have caused a cooling of the Polish attitudes towards the once legendary America; especially when presently anti-American Europe has opened its door to us. The opportunity to travel without any restrictions, the prospect of employment in many countries, the inflow of EU money – no Pole can ignore these facts. In the last few years Poland has experienced palpable benefits from its membership in the EU, independent of all the wars in exotic (from the Polish point of view) places in the world. Quite interestingly, while the missions in Iraq or Afghanistan (although this is a NATO operation) met with a decidedly mixed response from the Poles, the decision to send nearly 400 soldiers for the EU mission in Chad, which brought very few benefits, was hardly discussed.

Back to normal

This whole range of problems in Polish-American relations prove that Poland does not have any major interest in striving for America's favour anymore, and declarations that America is Poland's most important ally seem unnecessary. America still remains something of a 'global guarantor' of Poland's security; however, from a local perspective, Poland's welfare depends on its European policy. Since America continues to act as the bedrock of a convenient *status quo* then Poland should counteract all attempts at changing it (along with efforts to diminish American leadership, the apparent ambition of some European countries). Countries such as Russia, while treated with justified suspicion by Poland, are a very valuable partner for the U.S. As pointed out by Dimitri K. Simes in "The National Interest": "The cooperation with Russia is not a prize for its good behaviour – it is something essential for the vested interests of the U.S." An identical opinion should be expressed by the Polish politicians. I believe that if Poland is not able to overcome its historic stereotypes then it will not be a meaningful partner for Washington. And vice versa: if we are capable of creating proper relations with Russia, we will be able to prevent the dangerous

dreams of European fantasists about Europe competing with the U.S., and our role in Washington will increase. But this is a plan for the long term.

* * * * *

Tomasz Pichór – studied at the Department of Political Sciences at the University of Warsaw. At present he is editor of "Nowe Sprawy Polityczne", a quarterly devoted to international policy, history and culture. He has published articles in "Kultura", "Życie" and "Gazeta Wyborcza".



IV. The Polish Army in 2009 Soldiers for export

Lt. Col. Artur Goławski

The Polish armed forces will be represented in nine foreign operations in 2009. The map of our military presence will not change. The contingents will reach from Afghanistan to Chad and the Mediterranean Sea. The main contribution will be delivered by the Ground Forces. The missions will cost 765 million PLN which is 3.1% of the Ministry of Defence's budget. This sum is 85 million (12 %) greater than in 2008, and results from the increases in foreign rates paid to personnel and from the larger number of soldiers in Afghanistan. The missions' expenditures are also planned to be raised for such purposes as buying ammunition, equipment or arms – in total by 22%.

The participation in NATO forces ISAF will be treated as a priority. It is the most dangerous operation for the Polish soldiers, and demanding the most modern and versatile equipment, and also extensive training. It requires constant attention from politicians and the generals. Since autumn 2008 we have been responsible for the security of Ghazni in the east of the country and there we have concentrated the main forces of the contingent. In total there are 1600 soldiers and workers in Afghanistan, and it is quite possible that in future there will be more. Apart from armored personnel carriers, Rosomak, and temporarily borrowed from Americans Cougar patrol vehicles (class MRAP), the self-propelled cannon like howitzers Dana of 152 mm caliber and eight helicopters – four attack helicopters Mi-24W and transport Mi-171, stationed outside Ghazni in Bagram base due to airport infrastructure, says a lot about the combat potential of the concentration. The guns serve as self-protection, armored vehicles and rotorcrafts ensure the freedom of maneuver and mobility of the subunits. The Polish soldiers deal with the training of the local military and police units (taking advantage of the Iraq experience), patrolling and gathering information about the Taliban and drug smuggling, supporting the local authorities in rebuilding the civil infrastructure, and also assisting international and non-governmental organizations in providing humanitarian aid. Taking over the responsibility of the functioning of the International Airport in Kabul for half a year will be a new thing for the Poles. This task is given on a rotational basis to NATO contingents. For the first time air-traffic controllers, navigators and air information specialists will be designated to this kind of mission.

The next mission is the one in Chad, organized within the European Policy of Security and Defense. Our contingent has been stationed in the country since spring 2008, ensuring security in eastern Chad and enabling the free flow of humanitarian aid to refugee camps in Darfur. There are 400 Polish people and they

mostly deal with patrolling and monitoring the local situation, conveying food transports, and may intervene in exceptional situations when human rights are violated or crimes committed. The Ministry of Defense expects that by spring 2009 the mission will be reduced, the mandate for the contingent granted by the United Nations to the EU expires on March 15, and the EU itself does not seem particularly interested in continuing this logistically difficult mission. The responsibility over security of the refugees will be taken over by the UN. After the reduction of the contingent, 300 Polish soldiers will served there at least for another year.

The Polish Army will remain engaged in two operations in the Balkans – the EUFOR mission in Bosnia and Herzegovina (we have kept our firm contingent for 14 years now), and the NATO mission KFOR in Kosovo. In Bosnia the Polish contingents amounts to 210 soldiers and civil employees, and together with the Spanish, Hungarian and Turkish forces creates a Multinational Maneuver Battalion. It is quite likely that the EU's military presence will be replaced by a wider civil presence (police forces) in 2009. Polish soldiers have served in newly-independent Kosovo since the beginning of the operation in summer 1999. Our contingent has undergone certain changes adjusting to the changing political-military situation in Kosovo and restructuring of KFOR. At present, there are 300 Polish soldiers and civil employees who deal mostly with crime prevention, smuggling prevention and supporting local authorities and police forces.

After the withdrawal of 900 of the contingent from Iraq in October 2008, Poland still keeps there a group of 20 officers within the training mission of NATO, who participate in training local security forces, mainly the army. Polish soldiers have traditionally been present in the Middle East within UNIFIL and UNDOF, as well as within UNDOF (nearly a quarter of a century) – United Nations Disengagement Observer Forces in the Syrian Arab Republic where we have 370 soldiers and civil employees dealing with guarding the ceasefire in the assigned sphere. Whereas the contingent in Lebanon in Temporary Forces of the United Nations have been in the region since 1992 and amounts to 500 soldiers and civil employees dealing with food, petrol and engineering materials provisions to all national contingents of the UNFIL forces. A third of the costs of maintaining these two contingents are funded by the UN.

The submarine 'Kondor' is quite a specific contingent, delegated in October 2008 to participate in NATO mission *Active Endeavour* in the Mediterranean. The main goal of the operation initiated in 2001 has been the monitoring of naval traffic, searching the units used by terrorists, preventing illegal immigration and gun or radioactive material smuggling. Our units are going to serve there for half a year, and due to exceptionally difficult living conditions the 27-person group was replaced in January 2009. 'Kondor' will



return to Poland in spring 2009. It is the second Polish submarine operating in the Mediterranean after the Second World War. Its two-time predecessor in the same *Active Endeavour* mission was ORP 'Bielik'.

Another small contingent, consisting of some 26 military and civilian policemen, has been stationed in Georgia since October 2008, taking part in EU Monitoring Mission in this country.

Increasing the participation of military diplomacy – through increasing the number of Polish army attachés, will be one of the major changes next year. In 2009 52 military attachés' offices (including 6 new ones) should be functioning in 70 countries staffed by 90 soldiers and employees.

2009 is the last year of obligatory military service in the Polish Army. It is going to maintain 3430 professional soldiers in the EU, UN and NATO missions. This is actually a third less than during the peak time of Polish involvement in Iraq when Poland had 5000 soldiers abroad. However, almost twice as many soldiers are still preparing for replacing their predecessors when their duty finishes. This means that every fifth soldier is involved abroad out of 45 thousand Ground Forces. Additionally the army is preparing the components for the NATO Response Forces and is planning its future EU combat units.

Articles translated by Justyna Pado

* * * * *

Lt. Col. Artur Gołowski – publishes in the weekly "Polska Zbrojna". He was a participant of the first Polish mission under the auspices of NATO (1996 IFOR, Bosnia and Herzegovina), and graduated from a post-degree course in National Security at the University of Warsaw.

The Casimir Pulaski Foundation is an independent, non-partisan institution with a mission to promote freedom, equality and democracy as well as to support actions of strengthening civil society. The foundation carries out activities both in Poland and abroad, among others in Central and Eastern Europe and in North America.

The Casimir Pulaski Foundation was founded due to political changes that took place in Poland after 1989. The principal values of Casimir Pulaski (freedom, justice and democracy) are an inspiration for every initiative undertaken by the Foundation. A few of the Foundations activities include: conducting scientific research, preparing publications and analyses, organizing seminars and conferences, providing education and support for leaders
www.instytutprzywodztwa.pl

The Foundation is the main organizer of the Warsaw

Regional NGOs Congress www.warsawcongress.pl, the Academy of Young Diplomats www.akademia.diplomacy.pl and publisher of the Communication Platform for Non-Governmental Organizations www.non-gov.org

The Foundation also awards the Casimir Pulaski Prize "The Knight of Freedom" to outstanding people who have made a significant contribution in promoting democracy. So far the prizewinners were: professor Władysław Bartoszewski, former minister of foreign affairs of Poland, historian professor Norman Davies, Alaksandar Milinkiewicz, leader of democratic opposition in Belarus and Lech Wałęsa, former President of Poland.

The Casimir Pulaski Foundation is one of only two Polish institutions that have a partnership status with the Council of Europe. More about Foundation at: www.pulaski.pl

Pulaski Policy Papers are analyses of foreign policy, international economy and domestic politics issues, essential for Poland. The papers are published both in Polish and English. Researchers willing to publish new articles in Pulaski Policy Papers are asked to contact the Chief Editor Mr Dominik Jankowski djankowski@pulaski.pl. If you would like to receive new issues of PPP please add your e-mail at www.pulaski.pl

Przypisy końcowe / Endnotes



REKLAMA

LIBERTÉ!

GŁOS WOLNY, WOLNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY

Liberałowie - Działanie w sferze myśli i programów

Witold Gadomski

W stronę liberalnego ładu kapitalistycznego

Jan Winiecki

Unia Europejska, demokracja i kryzys

Ireneusz Krzemiński

Mój dziwny kraj i jego dziwna religia

Jan Hartman

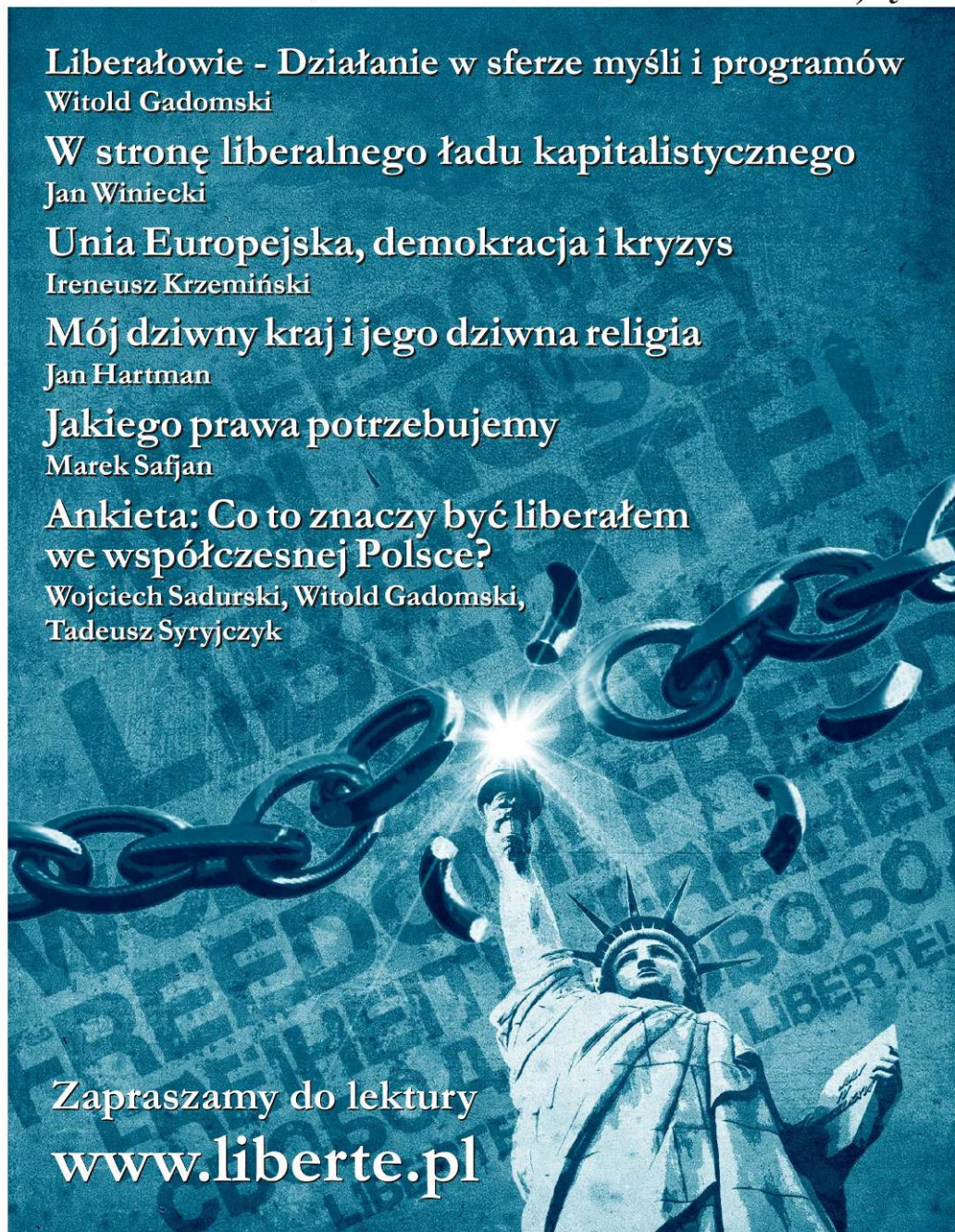
Jakiego prawa potrzebujemy

Marek Safjan

**Ankieta: Co to znaczy być liberałem
we współczesnej Polsce?**

Wojciech Sadurski, Witold Gadomski,

Tadeusz Syryjczyk



Zapraszamy do lektury

www.liberte.pl

projekt: **polska**^{pl}